

Wiadomość wydrukowana ze stron: Sport.wp.pl

**Stomiński: wypróbujemy basen w Pekinie**

2008-01-30 (07:46)

W piątek polskiego czasu Otylia Jędrzejczak po raz pierwszy wystartuje na olimpijskim basenie w Pekinie. Obiekt ze szkła i stali ma być jednym z dwóch cudów architektury podczas igrzysk. - Robi ogromne wrażenie - przyznaje Polka.

Otylia latem w stolicy Chin bronić będzie złotego medalu na 200 m st. motylkowym - cztery lata temu zdobyła też w IO w Atenach dwa srebra na 100 m motylkiem i 400 m kraulem.

Od piątku wystartuje w zawodach przedolimpijskich. - Nie przylecieliśmy tu z myślą o zwycięstwach za wszelką cenę. Dla nas to szansa na wypróbowanie basenu i oswojenie z Pekinem - mówi trener Paweł Stomiński. - Ja tam przyjechałem coś wygrać. Chyba w każdym sportowcu gotuje się krew, gdy ma okazję walczyć z rywalami - nie zgodził się z opiekunem Paweł Korzeniowski, były mistrz świata na 200 m st. motylkowym. - Czasem mam ochotę go zabić - ripostuje trener.

Za co? Podobno za kapryśność podczas treningów. Do Pekinu grupa Pawła Stomińskiego poleciała niemal wprost z Pine Crest. Na przedmieściach Miami kadrowicze spędzili połowę stycznia. Palmy, plaża, słońce... - I szesnaście kilometrów dziennie w basenie - dodaje szybko "Korzeń". On także podczas igrzysk ma szansę na medal. - Jednego dnia pływa na naprawdę światowym poziomie. Drugiego potrafi robić sobie kpinę z treningu.

Wtedy mam ochotę go zamordować - żartuje trener. Takich kłopotów nie ma z Otylią, Polka niezbyt polubiła basen na Florydzie. Poleciała tam ponadto krótko po poważnej infekcji zatok i zabiegu chirurgicznym. - Przepłynęła 170 km i jest przybita ciężką pracą. W Pekinie nie spodziewam się po niej jakiś wybitnych wyników. Mam za to nadzieję, że jeszcze trochę potrenuje i szybko się zaaklimatyzuje - dodaje trener. Szans na oswojenie z prawdziwym azjatyckim klimatem raczej nie będzie.

Teraz w Pekinie panuje zima srozsza niż w Polsce. - Rozgrzeją się. Na treningu - śmieje się szkoleniowiec. Tego mrozu właśnie wystraszyły się Australijki. W Pekinie mają stawić się jedynie trenerzy i naukowcy z antypodów. - Tam jest zimno i nie chcę, by którakolwiek z zawodniczek była narażona na przeziębienie - oświadczył niedawno Alan Thompson, główny trener australijskiej kadry. Dodał także, że jeśli któraś z zawodniczek przyleci do Chin, to tylko po to, by zobaczyć obiekt i posiedzieć na trybunach.

Thompson często jednak zmienia zdanie. Nie można więc wykluczyć, że wpuści jednak rekordzistkę świata na 200 m st. motylkowym Jessicah Schipper do basenu. W rywalizacji zabraknie na pewno dwóch naszych aktualnych mistrzów świata: Mateusza Sawrymowicza i Przemysława Stańczyka. Ten pierwszy uznawany jest przez większość specjalistów na świecie za najpoważniejszego kandydata do złotego medalu na 1500 m.

Chłopak ze Szczecina został na Florydzie. - Pływa mi się tu świetnie. Jest ciepło i chcę poćwiczyć w USA do połowy lutego - mówi Sawrymowicz. Zawody w Pekinie rozgrywane będą, po raz pierwszy, zgodnie z nową formułą. Nietypową, bo w sesjach wieczornych będą eliminacje. Finały zostaną rozgrywane rano. Czyli dokładnie na odwrót niż dotychczas.

Takie zmiany w programie olimpijskim wymogły na MKOl... amerykańskie stacje telewizyjne, które chcą transmitować zawody pływackie w ciągu dnia w USA. To ma być jedno z największych wydarzeń igrzysk dla Amerykanów. Wszystko za sprawą jednego człowieka: Michaela Phelpsa. Zapowiedział bowiem, że chce pobić rekord złotych medali. Dotychczas siedem zdobył jego rodak Mark Spitz w 1972 r. - Życzę Phelpsowi szczęścia, ale nie wierzę, że tego dokona - oświadczył niedawno Ian Thorpe. Australijczyk w Atenach porwał się na ten rekord. Skończył z trzema złotymi krążkami. Phelps miał wówczas sześć.

POLSKA Gazeta Krakowska

(Polska Gazeta Krakowska)